

Śmiech — to zdrowie!

POSŁUSZNY PACJENT.

Pan Agapit jest skrzywiony, nieswój, coś mu dolega.

— Co panu jest? — pyta ktoś znajomy.

— To przez te papierosy! — odpowiada pan Agapit. — Nie mogę się do nich przyzwyczaić! Nigdy dotąd nie paliłem.

— A poco się pan ma przyzwyczajać?

— Bo byłem u doktora, zbadał mnie, a potem mówi: „Pa! pan najwyżej pięć papierosów dziennie!” To co robić? Pa!e!

UBEZPIECZENIE.

Agent ubezpieczeniowy męczy bezskutecznie pana Wątróbkę, żeby się ubezpieczył.

— Jestem wrogiem wszelkich ubezpieczeń — oświadcza w końcu pan Wątróbkę.

— To może pana ubezpieczyć od ubezpieczeń?

MILA OCENA.

Niesmiały adorator przesłał swej ukochanej wiersze za pośrednictwem jej braciszka, po czym go pyta:

— No, i cóż? Czytała siostra wiersze?

— Czytała.

— Czy jej się podobały?

— Bardzo!

— Mówiła?

— Tak. Powiedziała, że są takie ładne, że pan ich napewno nie mógł napisać, bo pan na to za głupi!

CZULE SERCE.

— Nigdy nie piję wody tylko piwo!

— Dlaczego?

— Bo woda przypomina mi potop, a to było przecie największe nieszczęście ludzkości!

SZCZYT ZDZIERSTWA.

— Jak ci się podobało w pensjonacie, w którym mieszkałeś?

— Owszem. Tylko za wszystko trzeba było płacić słono. Nawet kiedy sobie napompowałem gumy w samochodzie, to mi postawiono w rachunek pozycję: „Cztery porcje powietrza do gum — 4 złote”.

ZAJĘCIE OJCA.

Dzieci rozmawiają:

— Czemu jest twój ojciec?

— Urzędnikiem.

— A twój?

— Adwokatem.

— A twój?

— Nie wiem...

— Jakto nie wiesz? No, to powiedz, co twój ojciec robi?

— To, co mu moja mama każe...

SOLIDNY MAŻ.

— Kiedy mi kupisz nowy kapelusz?

— W przyszłym tygodniu!

— Tak samo mówileś w zeszłym tygodniu!

— Naturalnie! Ja nie należę do ludzi, którzy, co tydzień, co innego obiecują!

PRZY BRIDŻU.

U państwa Midowiczów zebrał się goście. Po kolacji panowie zasiadli do kart. Gra toczy się w milczeniu. Nagle odzywa się głos jednego z graczy:

— Panie Midowicz, to skandal!... Dlaczego pan zagląda do moich kart?!

— Bo moje już widziałem...

POCIECHA.

Pan Kolasieński przychodzi do kawiarni, bardzo wzburzony. Pyta go znajomi:

— Co panu jest?

— Podobno ten łobuz, mój były wspólnik, Pypciński, opowiada o mnie, że jestem oszust, kanclarz i złodziej!

— No, to co? Jest się o co gniewać! Przecie my wszyscy wiemy, że jak Pypciński powie trzy słowa, to tylko jedno jest prawdziwe!

ODPOWIEŹ Z GÓRY.

— Chciałbym coś pani powiedzieć, ale nie śmiem...

— A jeżeli ja panu powiem z góry tak, czy to pana ośmieli?

W APTECE.

— Nie mogę spać przez całą noc! Czy pan nie może mi dać jakiego proszku?

— Na sen, czy od owadów?

PRZYGOTOWANIA NA LATO.

Pani Miła kupiła sobie sześć eleganckich nocnych koszul.

— Co za zbytki! — irytuje się jej mąż. — Masz tyle nocnych koszul! I wszystkie jeszcze zupełnie dobre.

— Dobrze, prawda — odpowiada pani Miła — ale wyjeżdżam teraz do Zakopanego a tamte koszule już wszyscy znają!

STYL HANDLOWY.

Iksiński, pracownik handlowy, spotyka swego znajomego z elegancką, ale nie bardzo ładną i młodą damą. Nazajutrz znajomy spotyka go.

— Jak się panu podobała ta dama, z którą mnie pan wczoraj widział?

— Opałowanie prima! — odpowiada Iksiński, ale towar sprzed dziesięciu sezonów, z nadto zleżały. Nie reflektowałbym!

WIEKSZA PORCJA.

— Zawsze dajecie dwa kawałki pieczeni, a te raz jeden — uzala się kelnerowi gość.

— Rzeczywiście! Bardzo przepraszam! Zaraz będą dwa! To tylko kucharz zapomniał przekroić.

SPOSÓB.

— W jaki sposób trzeba rozróżnić rękę lewą od prawej? — pyta nauczyciel.

— Dzieci nie odpowiadają.

— Zaraz wam wytłumaczę. To bardzo proste. Prawa ręka ma duży palec po lewej stronie, a lewa po prawej!

SIEĆ.

— Co to jest sieć?

— To jest dużo dziur, powiązanych sznurkiem.

KULTURA FIZYCZNA.

— Mój mąż, to codzień wstaje rano do gimnastyki radjowej!

— Gimnastykuje się?

— Skądże! Ale naszą sublokatorka gimnastykuje się i on podgląda przez dziurkę od klucza!

BAJKA Z ŻYCIA ZWIERZĄT.

— Lepiej jest żyć na wsi, niż w mieście! — mówi wiejski wróbel do miejskiego.

— E, co też kolega opowiada! — sprzeciwia mu się wróbel warszawski. — W mieście jest ładniej!

— Na wsi ładniej. Kwiatki, trawki, krowy, konie tak ładnie prychają...

— No, to w mieście samochody trąbią jeszcze ładniej...

— Trąbią... trąbią... Ale czy samymi obłędami można żyć?

POGRÓŻKA.

Do właściciela i kierownika pewnej firmy w Warszawie, zgłasza się jego podwładny, buchalter i mówi:

— Dziesięć lat pracuję u pana panie dyrektorze...

— Więc co?

— Przydałaby mi się jakaś podwyżka!

— Co? — oburza się szef. — O podwyżkę wspomina się pan? W takich czasach? Ej! Idź pan stąd, bo jeszcze się zirytuję i zrobię pana moim wspólnikiem!

UZNIANIE DLA SZTUKI.

W jednym z teatrów stołecznych przeprowadzono remont. Dyrektor, zadowolony z robotników powiada do nich:

— Chłopcy, chcielibyście dzisiaj pójść, gdybym wam ofiarował na dzisiaj wieczór wolne bilety do teatru?

Propozycja została przyjęta. Przedstawienie trwało trzy godziny. Te trzy godziny policzyli sobie robotnicy jako nadliczbowe godziny pracy!

NA POCZĄTEK.

Damę, która niedawno wydała zamąż córkę, zapytuje ktoś:

— Czy pani córka zrobiła dobrą patriję?

— Taka sobie... Ale na początek dobre i to.

COŚ CIEKAWEGO.

— Wracając wczoraj do domu w nocy znalazłem na ulicy rulon pieniędzy, zawinięty w gazetę!

— Widzisz! Zawsze ci mówiłem, że w gazetę można znaleźć coś ciekawego!

WŁAŚCIWIE POCO?

— Niech pani do mnie przyjdzie i niczego się nie obawia!

— Więc poco mam przyjść?



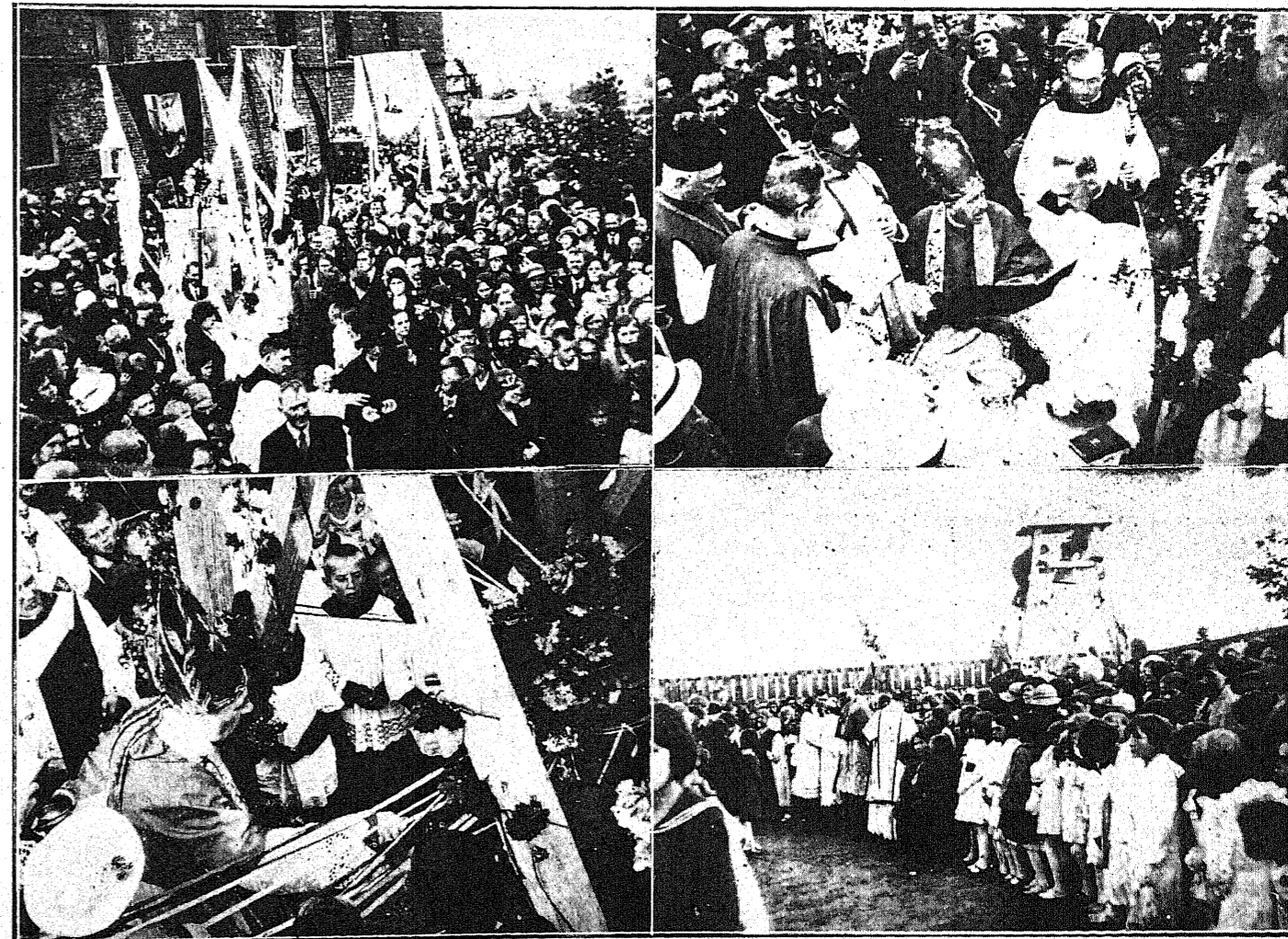
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 5 sierpnia 1934 roku

Nr. 31

PIERWSZY DZWON w ŚWIĄTYNI NA STOKACH.



Na pamiątkę trzylecia poświęcenia i otwarcia kościoła Matki Boskiej Różancowej na Stokach, przedmieściu Łodzi ufundowano pierwszy dzwon. Powstał on w sposób swoisty. Materiał ofiarowany przez parafian oraz Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc. w Łodzi przetopili na miejscu dwaj bezrobotni gisherzy łódzcy pp. W. Góluć i M. Sielski i odlali zeń pierwszy dzwon. Waży on 110 kg. posiada czysty i harmonijny głos, poświęcenie tego dzwonu odbyło się w dniu 29 lipca rb. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki. Na zdjęciach fragmenty uroczystości na Stokach.

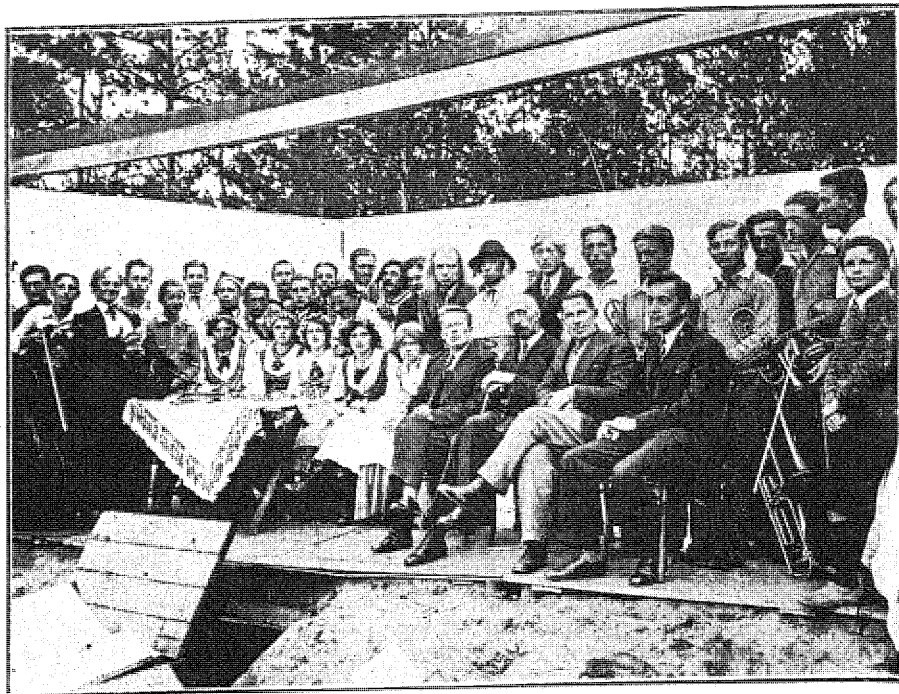
(Fot. A. Meyer. Piotrkowska 182, tel. 108-81.)

BAYREUTH.

W ciągu ostatniego pół roku daje „Polskie Radio“ swoim słuchaczom sposobność poznania dwóch najważniejszych ośrodków muzyki operowej: Scali Medjolańskiej i Bayreuthu. Są to dwa skrajne przeciwieństwa, reprezentujące dwie zasadniczo odmienne kultury: kulturę Południa i kulturę Północy.

We wspaniałych transmisjach ze Scali Medjolańskiej bardzo wyraźne ideaty Południa zarówno w doborze repertuaru, jak i w samym wykonaniu. Słyszeliśmy dzieła przedwzrostkiem włoskich kompozytorów: dzieła o wybujałym i zmysłowym pięknie. Słyszeliśmy śpiewaków i śpiewaczki o gorących, nabrzmiałych namiętnością głosach, największych i najslawniejszych reprezentantów bel-canta. Zupełnie inny rodzaj muzyki usłyszymy w transmisjach z Bayreuthu. Przedewszystkiem będą to wyłącznie dzieła Wagnera, których orkiestra głos ludzki, tekst i dekoracja, zupełnie inną spełniają misję, jak w operach włoskich. Dzieła Wagnera nie są to opery, lecz dramaty muzyczne, gdzie nie chodzi o piękno brzmienia, o piękno samej muzyki, lecz o dramatyczność, o wydobycie myśli przewodniej idei dramatu, nie usłyszymy tu wdzięcznych arii, zokrąglonej melodiki, ani efektownych koloratur, lecz śpiewane słowo, tematy muzyczne zastosowane ściśle do treści dramatu, akcje dramatyczną podniesioną zapomocą muzyki do najwyższej potęgi. Przekonamy się, że również i samo wykonanie muzyki wagnerowskiej będzie całkiem inne, jak wykonanie dzieł włoskich, że będzie zastosowane ono do charakteru dramatu. A więc nie z bel-canta, nie z koloratur i ozdobińców, lecz heroizm, dramatyczność, służba wyłącznie dla samego dzieła.

W swoich pracach publicznych żądał Wagner zupełnego skojarzenia wszystkich najdrobniejszych składników tekstu, podał dokładne plany, dotyczące architektury dekoracji, reżyserii, środków technicznych rozmieszczenia orkiestry, orkiestrowej i t.p. Latami marzył o wybudowaniu specjalnego teatru, któryby obok artystycznej misji posiadał również misję narodowo-społeczną. Chciał, by teatr ten dostępny był dla każdego, a więc bez biletu wstępu siedzące w praktyce okazało się niemożliwe i nie zostało przeprowadzone; by stał się świątynią sztuki i religii, by stał się krzyżem odżywczą dla narodu niemieckiego. Marzenia te przybrały konkretniejsze kształty po napisaniu tetralogii „Pierścienia Nibelungów“ której snowem jej rozmiarów nigdy nie można było wystawić. Długoletnim marzeniem Wagnera stało się zadanie. Po wielu latach ciężkiej walki, w chwili, gdy zdawało się, że wszystko przepadło, zajął się losem Wagnera król bawarski Ludwik II. Przy jego poparciu oraz przy pomocy zwolenników Wagnera zaczyna się zbierać fundusze na wybudowanie teatru. Wybór padł na Bayreuth, małe miasteczko w Bawarii, niedaleko rezydencji margrabi. Po wielu trudach teatr jest gotów i w roku 1876 odbywa się pierwsze przedstawienie tetralogii „Pierścienia Nibelungów“.



W osiedlu Grotniki w ziemi Łęczyckiej została zorganizowana Świetlica dla okolicznych włościan. W d. 30 bm. wystawiono „Łobzowian“ na powodzian; na fotografii grupa świetliczan z kierownictwem.

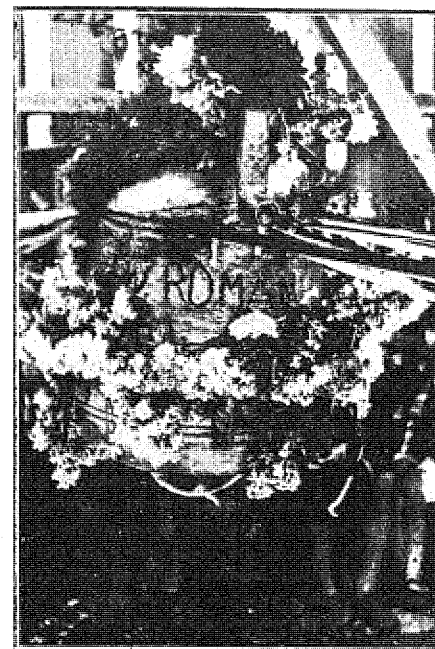
Od czasu premiery tetralogii stał się Bayreuth miarodajnym ośrodkiem muzyki wagnerowskiej, celem pielgrzymek wszystkich jego wyznawców. Tutaj zjeżdżają się najlepsze siły śpiewacze, najlepsi dyrygeni i muzycy, aby po niezliczonej ilości trudów, po niesłychanie starannym przygotowaniu, zaprezentować światu w miesiącach letnich jaknajczystsza sztukę wagnerowską. Tradycję pilnuje najbliższa rodzina Wagnera, najpierw dziełna jego żona Cosima Liszt-Bülow-Wagner, potem cztery lata temu zmarły syn Ryszarda — Zygfryd Wagner, a obecnie żona Zygfryda —

Winifried Wagner. W ten sposób zachowana zostaje czystość stylu wagnerowskiego — połączona z najnowszymi zdobyczami scenicznymi.

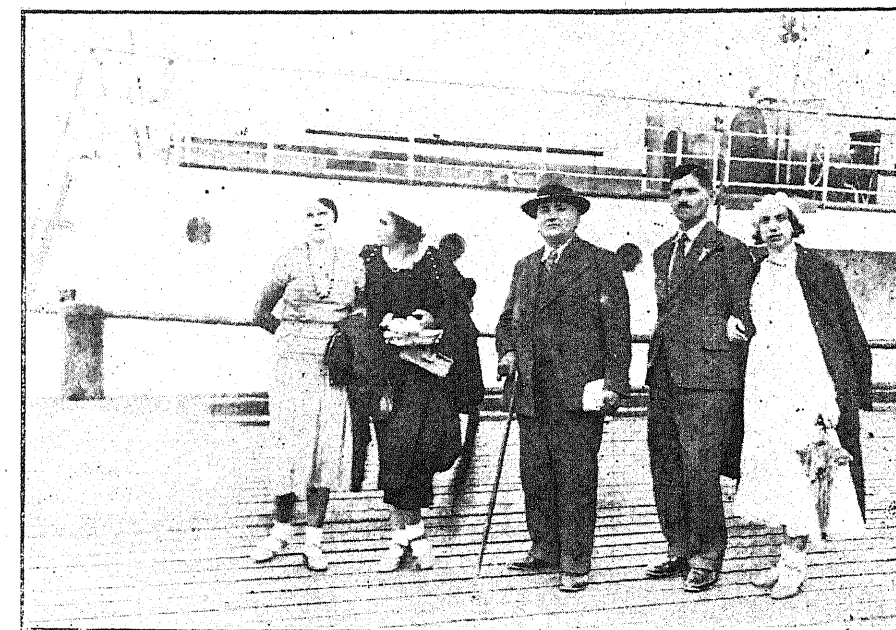
Togoroczny festival z udziałem najlepszych sił muzycznych będzie, jak zwykle prawdziwą uczcą duchową. Dzięki staraniom „Polskiego Radia“ będą radiosluchacze mogli usłyszeć mimo wielkiej odległości w dniu 7 sierpnia III-cią część „Pierścienia Nibelungów“ o godz. 16.00, oraz w dniu 9 sierpnia ostatnie trzy obrazy IV-tej części tetralogii — „Zmierzchu bogów“ o godz. 21.12.



Kolonje Letnie im. dyr. L. Starkiewicza przy Gimnazjum Miejskim im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi, uczestnicy Kolonji z kierownikiem prof. W. Kralkowskim, u dołu siedzi grupa chłopców ze Śląska, skierowanych na Kolonje przez Tow. Obrony Kresów Zachodnich.



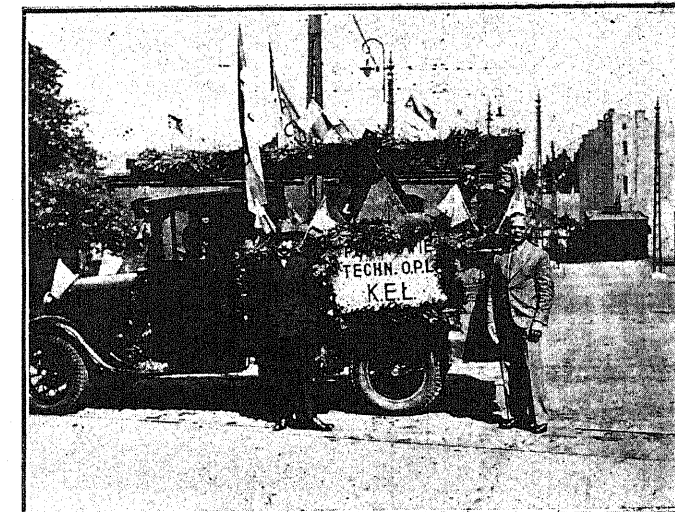
Pierwszy dzwon w świątyni na Stokach po poświęcony przez J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego 29 ub. m.



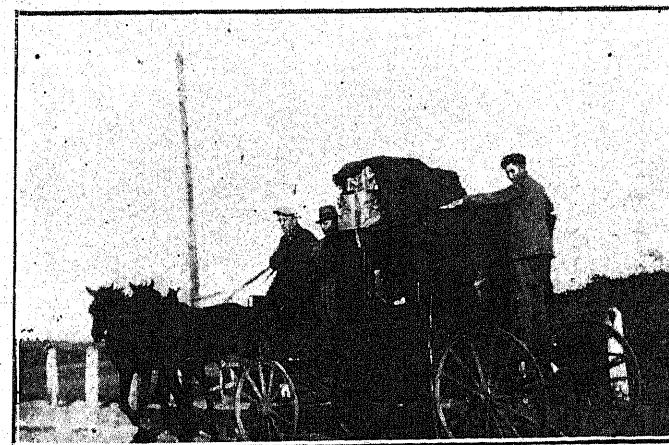
Łodzianie nad polskim morzem, w przystani na tle statku „Jadwiga“ zwiedzają urzędników portowe, pełni podziwu dla rozmachu pracy polskiej.



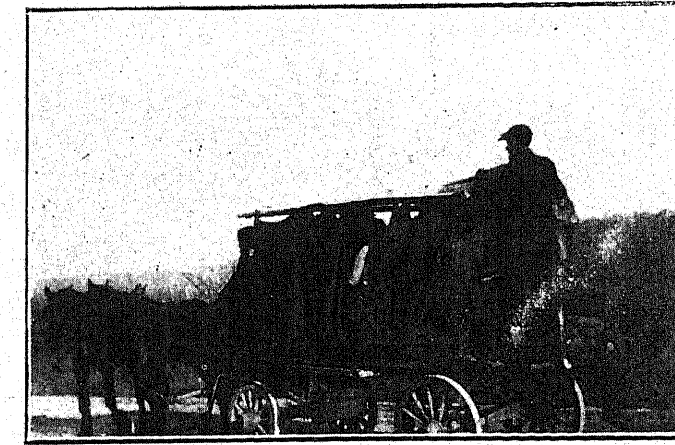
Do najmielszych rozrywek nad brzegami Bałtyku należy oczywiście poza kąpielą morską przejażdżka łodzią po morzu Łodzianki na „Mazurze“.

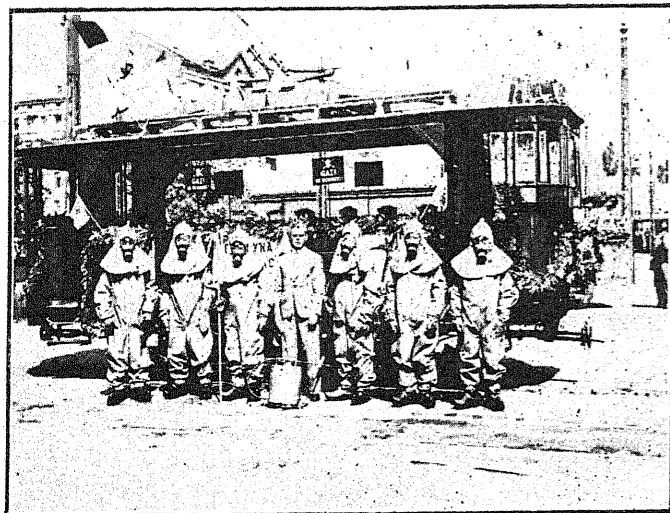


Pogotowie techniczne obrony przeciwlotniczo-gazowej wydziału Sieci Kolei Elektrycznej Łódzkiej. Własny samochód z przyborami przeciwigazowymi.



Zupełnie, jak za dawnych wieków. Dylizans najpośledniejszego gatunku na odcinku komunikacji międzymiastowej Łódź—Brzeziny. W udręce i męczarni pasażer odbywa podróż przeszło 20 kilometrów na wehikule, którego zaprzęgiem są ledwo wlokące się, zabiedzone konie. Oto znak kryzysu.

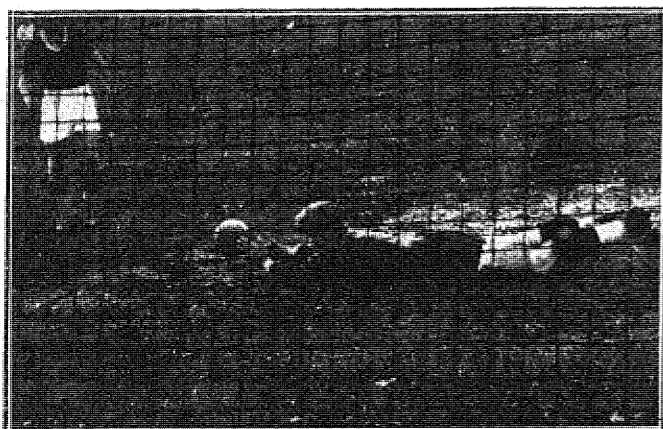




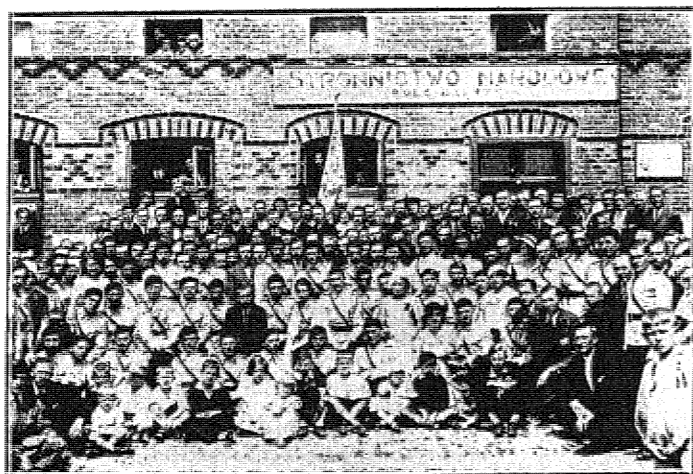
Drużyna odkażająca obrony przeciwlotniczagazowej przy Kolei Elektrycznej Łódzkiej.



Drużyna piłkarska austriacka, która rozegrała w Łodzi mecz z drużyną Union Touring.



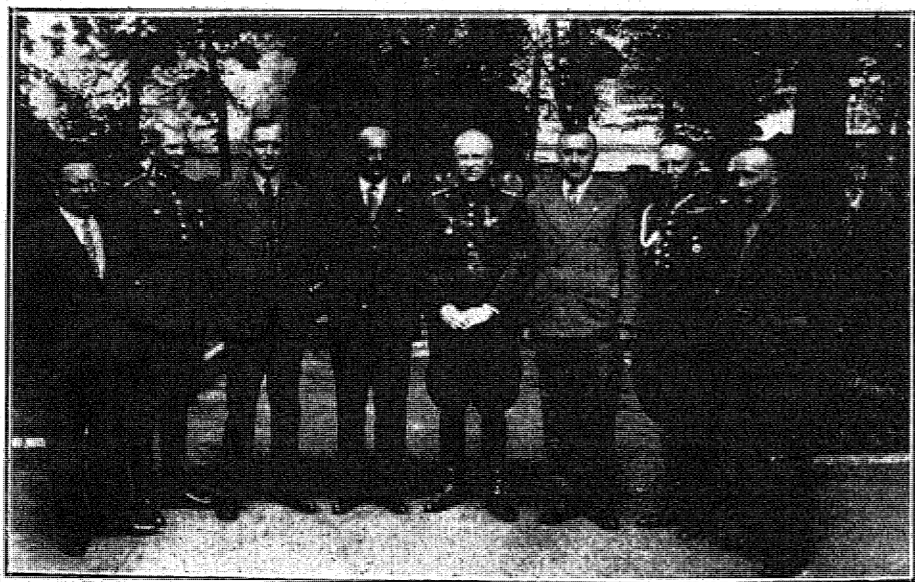
Fragment z meczu piłkarskiego Austria — Union Touring w Łodzi, bramkarz chwytą piłkę.



Grupa członków Stronnictwa Narodowego koło Bałuty.



Ciekawy fragment meczu piłkarskiego Austria — Union Touring.



Inspektor Główny „Federacji“ i Zw. Rezerwistów płk. Skokowski w dniu 20 ub. m. odbył konferencję z prezydentem Federacji oraz inspekcjonował Zw. Rezerwistów. Na zdjęciu płk. Skokowski w towarzystwie przedstawicieli łódzkich organizacji b. wojskowych.

O CZEM...

Cztery lata temu w deszczowy, ponury dzień październikowy wpłynął do głównego portu Albanji, do Durazzo, piękny biały jacht prywatny pod flagą amerykańską. Następnego dnia całe miasto mówiło już tylko o krezusie amerykańskim, misterze Mac Key, posiadaczu kilkunastu kopalń srebra, który odwiedził ojczyznę Skipetarów, aby zostawić tutaj trochę swych dolarów.

Zupełna gorączka ogarnęła jedniak naza już pocziwych albańczyków, gdy rozszalała się po mieście nowina oszałamiająca: mister Mac Key dał sobie oczywiście kamusze oczyścić przez ulicznego pacybuta i wynagrodził go sumą 500 złotych.

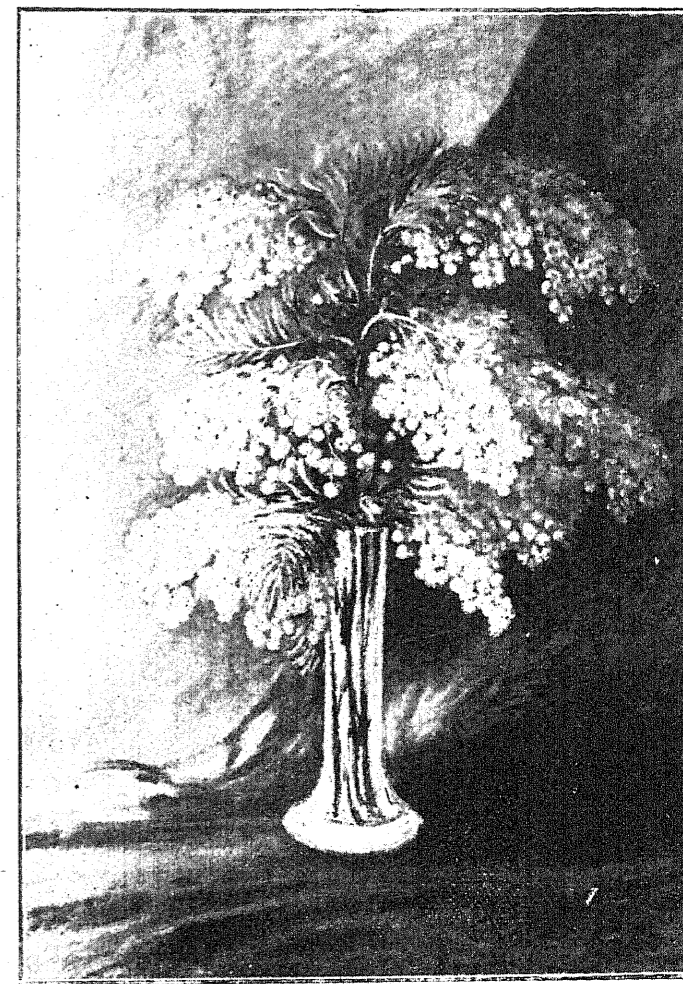
Odtąd Durazzo miało codziennie nową sensację. W południe gruchnęła wiadomość: Mc. Key zgłosił się do Banku Narodowego i przedstawił do wypłaty czek na 500.000 złotych. Dyrektor banku załamywał ręce z rozpaczy: bank albański nie posiadał takiej sumy. Prosił i błagał Mc Key o parę dni zwłoki, chciał przytem dowiedzieć się, czy czek datowany z Zurychu miał tam pokrycie. Mc Key nie chciał nawet słuchać dyrektora. Wyleciał wściekły z banku i po godzinie wrócił z urzędnikiem Albańskiego Czerwonego Krzyża. Otóż hojny Amerykanin obiecał 150.000 złotych wpłacić do kasy Czerwonego Krzyża, jeśli ta instytucja poręczy za nim w Banku.

Pod naciskiem próśb Czerwonego Krzyża z jednej strony, gróźb Mc Key'a z drugiej, nieszczęsny dyrektor ustąpił i wypłacił Amerykaninowi 350.000 zł.; resztę zaś zapisano na konto Czerwonego Krzyża.

Tegoż dnia wieczorem wydał Mc Key wspaniałe bankiet. Hojna ofiara na rzecz Czerwonego Krzyża opłaciła mu się: otrzy-



Portret art. rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego wykonany przez art. mal. Wacława Dobrowolskiego.



„Mimozy“

Karol Ende.

mał wysoki order albański, oraz zaproszenie do pałacu królewskiego. Wszystkemu szampań i wino, jakie znajdowały się w Tiranie, stolicy Albanji i w Durazzo, zostały skonsumowane w ciągu dwóch dni.

Przebudzenie ze złotego snu było dość przykre dla Albanji. Biały jacht zmógł, wypłynął z zatoki Durazzo w niewiadomym kierunku o nocnej porze. A dyrektor banku przekonał się po otrzymaniu informacji z Zurychu, że czek był bez pokrycia, a Bank Związkowy nie miał żadnego klienta o nazwisku Mc Key. Natomiast — i to było ciekawe, — doniesiono z Zurychu, iż jeden z pasażerów expressu Zurych-Medjolan został okradziony w drodze, zginęła mu bo-

wiem książeczka czekowa oraz pewna spora suma gotówki z portfela. Teraz łatwo już było ustalić związek między pojawieniem się „Krezusa“ amerykańskiego w Durazzo a jego wybrykami i zainkasowaniem czeku w Banku Albańskim.

Całą tę historię, która mogła osmieścić potężnie Albanję zatajono przy pomocy cenzury i utrzymano ją w tajemnicy. Dopiero teraz, gdy autor niebываłego kawału, ów Mc Key, zmarł przed kilku tygodniami na Korfu, gdzie żył wcale przyzwyczajony do pieniędzy albańskich, przypomniano sobie o całej awanturze.

M. K.

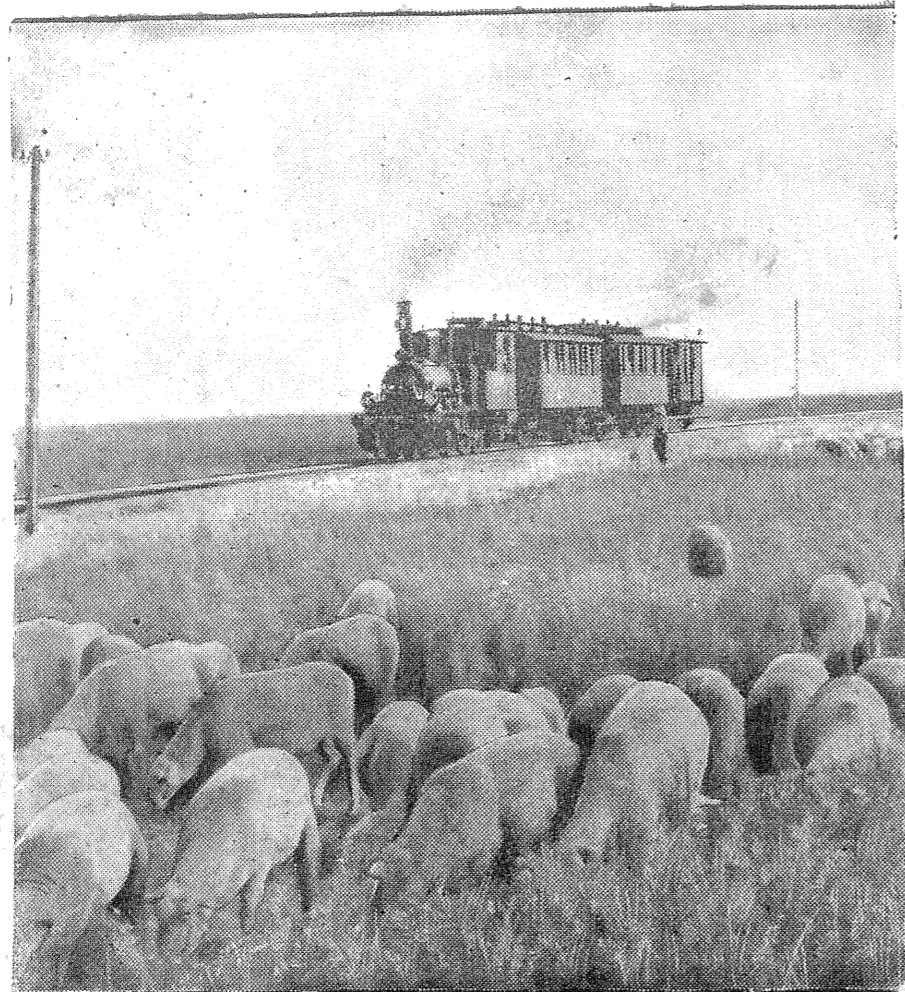


„Zima“

Karol Ende.



Pusz — mistrzem torowym Polski. Dnia 29 ub. m. rozegrane zostały na Dynasach za wody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze. Zwycięzca jest Pusz (WTC.).



Charakterystyczny obrazek, którego dziś trudno szukać w rzeczywistości obecnej Polski.



Interesujący moment z meczu piłkarskiego rozegranego przez Austriaków z drużyną Union-Touring w Łodzi.



W Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odbyło się dn. 29 ub. m. uroczyste otwarcie obrad 3-go Walnego Zjazdu Zw. Rezerwistów. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Na pierwszym planie widzimy pozątem (od lewej do prawej) wicemarszałka Sejmu Makowskiego, min. Kościakowskiego, oraz 1 wiceministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego.



JOAN Crawford

Nazwisko wyryte złotymi zgłoskami na srebrnym ekranie.



JACKIE COOPER w karykaturze Niezapomniany „Czempion” ukaże się jako „Dzielny chłopiec”.



W czasie zdjęć do filmu polskiego



Clark Gable słynny „caweman” Ameryki.

Śmiech — to zdrowie!

ŻEBY SIĘ PRYZYWCZAILI.

— Dlaczego w bankach są zakratowane okna?
— Żeby dyrektorzy mogli przyzwyczaić się.

BYLBY STRACIL.

— Co to za porządki, pan mi dał strychninę, zamiast chininy!
— Dziękuję za uwagę, w takim razie musi pani dopłacić jeszcze 2 złote!

KTO PODYKTOWAŁ?

— Wie pan, naszej maszyniście urodził się syn.
— A kto jej go podyktował.

ZROZUMIAŁ WŁAŚCIWY SENS.

Pan Wojciech Strachajło przyjeżdża do Krakowa. Ku swemu zdumieniu widzi na każdym kroku napisy: „baczność przed zło dziejami kieszenkowymi“. W tramwaju, w kase oszczędności, na poczcie, przy okienku kasy kolejowej, jednym słowem wszędzie. Tęgo już panu Wojciechowi za dużo. Dochodzi do policjanta i mówi oburzony:
— Żebyście trzy razy tyle napisów umieścili! „baczność przed złodziejami“, zapo wiadom pani, że przed tymi drabami nie będę stał na bacznąść!

TAKŻE CZASOWNIK.

— Czasownik odmienia się nie tylko przez czasy, ale i przez osoby. Naprzykład, ja piszę, ty gotujesz itp. Józio, wymień mi jakiś czasownik.
— Ośle!
— Jakżeż?
— No bo zawsze mówi się przecież „ty ośle“.

NA PLAŻY.



Taktowny mąż: „Muszę się ciągle oglądać kochanie. Bo tanta mała jest superlatywnym tego, czem ty byłaś, gdy byłaś młodą dziewczyną“.

ENFANT TERRIBLE.

— Tadzio, naucez się ładnego wierszyka na nasze zaręczyny! — mówi kandydat na narzeczonego do młodego braciśzka swojej ukochanej.

— Nie potrzeba.
— Dlaczego?
— Bo umiem jeszcze trzy wierszyki ze wszystkich trzech jej zaręczyn.

PO PRZEDSTAWIENIU W TEATRZE.



— „Ślicznie nas znowu skompromitowałeś. Wywołujesz autora a tymczasem sztukę napisał Szekspir“.

PRACOWITY PERSONEL.

— Doprawdy, nie wiem jak mam odzwyczaić mój personel od gwizdania podczas pracy.
— Pocziesz się pan, że u mnie jest jeszcze gorzej. Mój personel wogóle nie pracuje, tylko na wszystko gwizdzą.

ZAKAZANY OWOC.

— Co ja widzę, ty — taki zagorzał w getarjanin — jesz kotlet wieprzowy!
— To nie jest dla mnie żaden kotlet wieprzowy, to „zakazany owoc“.

DZIWNE POSIEDZENIE SPIRYTYSTYCZNE.

Ciemno. Cisza. Państwo Ogłupiańscy od bývają w towarzystwie zaproszonych gości seans spirytystyczny przy pomocy znanego medium. Nagle ukazuje się w rogu pokoju świetlna postać.
— Ktoś ty duchu?
— Jestem wuj Kalasanty z Patałachowa — odpowiada zjawą grobowym głosem.
— Ależ wuj Kalasanty żyje! Przecież umieściliśmy w dziennikach odwołanie wiadomości o jego śmierci!!!
— Psiakość, że też ja tego nie zauważyłem! — odpowiada duch widocznie wściekły.

KOSZTOWNY PREZENT.

— Słyszałem, że żona odbarzyła się synem?
— Odbarzyła? Przepraszam — 300 zł. kosztował lekarz, a 150 zł. akuszerka.

OD CZASU DO CZASU.

— Panie Jerzy — mówi do flirtującego z nią piękną pani Elza — słyszałam, że pan jest niezwykle wiernym małżonkiem. Proszę szaleje pan za żoną z miłości.
— Ha, od czasu do czasu każdy szaleje ma jednak momenty przytomności.

KRÓTKA PAMIĘĆ.

— Czy pan mnie nie poznaje?
— Jeśli mam być szczerym... nie!
— My kiedyś byliśmy przez 6 miesięcy małżeństwem...

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

Gospodarz wiejski przychodzi do sklepu w celu kupna kapelusza. Subjekt zapytuje:
— Czy kapelusz ma być z filcu, czy ze słomy?
Na to wieśniak:
— Ze słomy. Jak mi się zniszczy dokumentnie to w każdym razie nie straconego Zezre go krowa.

UZASADNIENIE.

Gajowy do myśliwego: — Jak pan śmie tu polować! Przecież pan ma legitymację z zeszłego roku.
Myśliwy: — Tak, ale ja poluję tylko na tę zwierzynę, której w zeszłym roku nie ustrzelilem.

TRUDNOŚĆ.

W zacisznej alei parku Padorewskiego siedzi młodzieniec i panna.
Szkot obserwuje w barze żyda, który pije kieliszek wina, rozmawia długi czas z bufetową, a odchodząc mówi: — Przecież już zapłaciłem.
Dobry przykład działa cudo. Najbliższym razem Szkot robi podobnie, ale na zakończenie odzywa się: A gdzie moja reszta z pół korony?

NIESPODZIANKA DLA OJCA.



— „Czy pani zawiadomiła już ojca?“
— „Tak jest, panie doktorze; prosił mnie, abym jeszcze raz przeliczyła.“



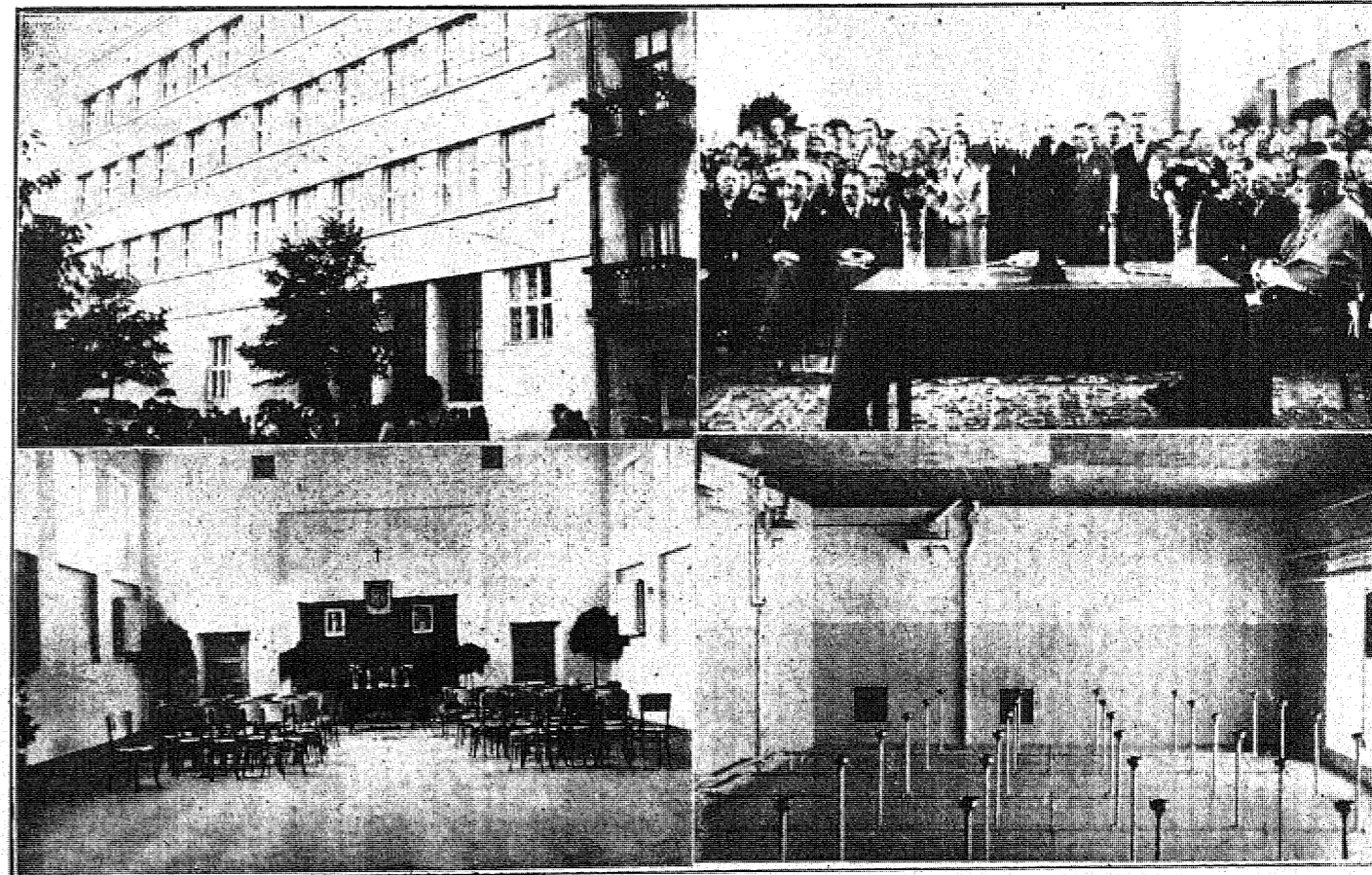
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK X.

NIEDZIELA, dnia 12 sierpnia 1934 roku

Nr. 32

Szkolnictwo chlubą Łodzi.



Dnia 6-go sierpnia r.b. odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość. Dokonano poświęcenia trzech nowych budynków miejskich, a więc szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej, pierwszego miejskiego domu wychowawczego i pierwszego ośrodka zdrowia. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki w obecności przedstawicieli władz państwowych, miejskich i społeczeństwa. Na zdjęciach górnych od strony lewej widzimy nowy gmach szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej, na prawo fragment uroczystości poświęcenia gmachu przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego. Na zdjęciach, dolnych od strony lewej kaplica w domu wychowawczym przy ul. Krzemienieckiej, na prawo sala natrysków.

(Fot. A. Meyer. Piotrkowska 182, tel. 108-81.)